

Codziennie trzeba się przełamywać

W przedsiębiorstwach społecznych zatrudniani są ludzie wykluczeni: zmagający się z chorobą, nałogiem, od dawna szukający pracy, bezdomni. Gdyby nie one, nie mieliby szansy na rynku pracy. Niektórzy potrafią ją wykorzystać udowadniając, że nikogo nie można z góry skreślać. Zadziwiają pracodawców determinacją i zaradnością. Zadziwiają nawet samych siebie.

W Fundacji Inny Świat Rodziny trwa urodzinowa impreza. Jubilatka, 5-letnia Kasia gna plastikowym wozem policyjnym. Przestrzeń jest spora, może się rozpędzić. Koleżanki gramolą się z basenu z piłeczkami. Rodzice przy torcie dyskutują o tym, jak bardzo takiego miejsca przy ul. Baranowickiej w Białymstoku brakowało. Osiedle parterowych domków, do centrum daleko, a ludzie chcą się spotkać.

Inny Świat odmienia

Tak samo pomyślała Marta Felińska, kiedy zastanawiała się jak rozwinąć swoją eventowo-edukacyjną działalność gospodarczą. Z pomocą przyszedł białostocki Ośrodek Wspierania Ekonomii Społecznej. Dzięki uzyskanej z niego dotacji doposażyla salę i zatrudniła nowych pracowników. Wyzwanie stanowiło znalezienie partnerów z grup defaworyzowanych, ale zawsze były jej bliskie idee solidarności ze słabszymi. Do pracy potrzebowała czterech osób, nie miała wielkich wymagań. Zgłosiły się dwie osoby niepełnosprawne i dwie długotrwale bezrobotne. Pierwszym zdziwieniem było to, że to niepełnosprawni radzą sobie lepiej.

- Po prostu bardziej im zależało i chciały pracować, uczyć się. Stawiały się punktualnie, nie kręciły nosem na to, że pierwsze zadania polegały np. na posprzątaniu sali - mówi prezeska Fundacji Inny Świat Rodziny Marta Felińska. Projekt OWES wkrótce się

miny świat rozumny miała i emiska. Projekt OWES wrócić się skończy. Mimo braku dalszego dofinansowania postanowiła przedłużyć z jedną z osób umowę o pracę.

- Przyjemnie było patrzeć jak się rozwija i że ta praca sprawia jej po prostu przyjemność. Rozkręciła się, zaczęła się dokształcać, zapisała na dodatkowy kurs. Wymyśla nowe układy taneczne, fajne zabawy dla dzieci. Ma mnóstwo pomysłów i zapał, a o kreatywnych pracowników naprawdę jest trudno – uważa prezeska.

Praca w Fundacji generalnie polega na robieniu imprez. Czasami organizowane są w siedzibie, ale częściej wyjeżdża się do klienta. Trzeba umieć odnaleźć się w nowym miejscu, dużo zależy od wrodzonego taktu, pewności siebie. I nie można się rozchorować, kiedy trzeba rozbawić urodzinowe towarzystwo. Wydawałoby się, że to nie jest zajęcie dla osoby chorej, ale może właśnie dlatego, że tak trudno osiągalne, jest atrakcyjne. Codziennie trzeba się przełamywać.

Firma istnieje na rynku ponad półtora roku i zaczyna się rozkręcać.

- Startując, miałam kilku swoich klientów, ale żeby utrzymać pracowników, potrzebowałam więcej zleceń. Powoli ich przybywa, zdobywamy renome, jesteśmy konkurencyjni. Dobrze działa poczta pantoflowa. Jak Kasia będzie zadowolona, to przekaze swojej koleżance i ona też zrobi u nas urodziny – prezeska jest dobrej myśli. Akurat trwa okres karnawałowy. Umiarkowana niepełnosprawność zatrudnionej dzięki OWES pracownicy polega na tym, że nie dosłysz, ale kiedy wyklaskuje z Kasią hity z dziecięcej playlisty nikt by tego nie podejrzewał. Ona zaś nigdy nie myślała, że będzie miała z pracy taką frajdę.

Fundacja Uniwersytet Terenowy

Joanna Dolecka-Siemieniako założyła Fundację Uniwersytet Terenowy. Od początku miała wybrany zespół. Chcieli działać w kulturze. Ale uruchomienie firmy przeciągnęło się, zespół się w tzw. międzyczasie rozpierzchł i przy wyborze pracowników musiała zdać

się na intuicję. Idea przedsiębiorstwa społecznego zkładanego w ramach OWES, polega na tworzeniu miejsc pracy osobom marginalizowanym. Zaproponowała etat niewidomej Ewie. Okazało się, że potrzebuje ona asystenta do pomocy. Chłopak, który się zgłosił, na początku był chętny, dowoził ją do pracy i z powrotem, był „pod ręką”, ale z czasem okazało się, to jednak zbyt czasochłonne. Potem to Joanna jeździła po swoją pracownicę. Złapały wspólny język i polubiły się. Zależało jej, żeby została, tym bardziej, że rotacja pracowników była bardzo duża. Ciągłe ktoś odchodził. Zgodnie z przepisami szef zakładu, żeby utrzymać ciągłość i dotację z OWES, ma tylko 7 dni na rozstanie się ze starym i znalezienie nowego pracownika. Trafiały się więc i zupełnie przypadkowe osoby, niektóre wręcz sprawiały wrażenie, że „robią łaskę” pracując. Ale nie Ewa.

- Kiedy przeprowadziła rodzinne warsztaty ze swoim psem przewodnikiem zobaczyłam jaki drzemie w niej potencjał – opowiada Joanna Dolecka-Siemieniako. - Dzieci były zainteresowane pieskami, a rodzice nią. Z kolei ona rozkwitała czując ich zaciekawienie i to, że ma tak wiele do przekazania. Chciałam, żeby się rozwijała. Zaproponowałam, żeby nauczyła się obsługiwać komputer i tu napotkałam na wielki opór. Nie było czasu, a ja nie jestem terapeutą, by ją do tego przekonywać, motywować, pracować nad jej pewnością siebie. A byłby to dla niej wielki skok na przód.

Uniwersytet Terenowy zajmuje się organizacją wystaw, warsztatów artystycznych i rękodzielniczych, w założeniu miał być też agencją promującą artystów i edukującą społecznie. Mieli na przykład świetny pomysł, by wszystkie białostockie lokale gastronomiczne wyposażyć w menu napisane alfabetem *Braille'a*. Częściowo się to udało. Głównie za sprawą Ani. Jest chora na stwardnienie rozsiane i ma znaczny stopień niepełnosprawności. Ale mimo to skończyła studia - jest psychologiem i właśnie robi doktorat z seksuologii. Na

spotkania organizowane przez nią zawsze przychodzi wielu ludzi. Udziela odpłatnie porad i też ma sporo klientów.

- Nie wiem czy nasz Uniwersytet się utrzyma. Wydaje mi się, że zbyt małe miałam przygotowanie do prowadzenia takiej firmy. Trudno być jednocześnie bizneswoman, rehabilitantem i trenerem pracy. Ale gdybym miała ją dalej prowadzić to z takimi ludźmi jak Ania. Mogłaby uczyć innych jak być odważnym, wytrwałym, ambitnym, bo większości osób z tzw. strefy wykluczenia właśnie takich cech brakuje i od wypracowania ich trzeba zaczynać - dodaje Joanna Dolecka-Siemieniako. – Nie jest to zadanie dla jednej osoby.

Miękkie lądowanie w „Active Go”

Potwierdza to przykład Spółdzielni Socjalnej „Active Go”, która powstała jako wspólne przedsięwzięcie dwóch osób prawnych (stowarzyszenia oraz fundacji) prowadzących swoją statutową działalność w województwie podlaskim.

Spółdzielnia już na starcie mogła więc liczyć na zaplecze kadrowe, organizacyjne, duże doświadczenie w organizacji imprez oraz siedzibę przy ul. Jagienki 4 w Białymstoku. Połączenie sił wzmocniło kapitał wyjściowy. Z OWES-owej dotacji Spółdzielnia zakupiła sprzęt komputerowy, samochód osobowy i zestawy do tłumaczeń symultanicznych. Dzięki temu jako firma działająca w branży szkoleniowo-edukacyjnej i artystycznej stała się bardziej konkurencyjna. Zatrudniła też cztery osoby, które od dawna nie mogły znaleźć pracy. W Active Go są eksperci od zarządzania, którzy potrafili wprowadzić je do zespołu, rozdzielić zadania, a następnie egzekwować ich wykonanie. Przy ich pomocy w ubiegłym roku zorganizowano m.in. Starosielską Majówkę i Międzynarodowy Festiwal Chóralny Cantu Gaudeamus.

- Najbardziej się jednak sprawdziły podczas ferii przy organizacji zajęć dla dzieci. Widać było, że się w tym spełniają. A jak się zauważy talent, to trzeba go podsycać i szkolić umiejętności - mówi Mariusz Perkowski, prezes Spółdzielni. - Trzy osoby nadal z nami

pracują, chociaż dotacja na ich etaty już się skończyła. Firma nie może sobie pozwolić na utratę dobrych, wdrożonych do zadań pracowników, szczególnie gdy takiego potencjału zwyczajnie na rynku brakuje. Ale mam też taką obserwację, że bez pomocy kadry zarządzającej, gdyby zostali zostawieni samym sobie, trudno byłoby im przebrnąć przez formalności związane z prowadzeniem firmy. Pracuje się nam razem dobrze, ale mieli tu miękkie lądowanie. Nie wiem jakby sobie sami poradzili w zderzeniu z twardą rzeczywistością.

Wedle danych resortu polityki społecznej w województwie podlaskim na koniec na koniec 2019 roku działało około 80 przedsiębiorstw społecznych. Jeżeli w każdym z nich pracę znalazło kilka osób, które bez tego wsparcia nadal byłby bezrobotne, to jest to już ogromny postęp.

- A jeśli weźmie się jeszcze pod uwagę, że niektóre z nich odnalazły swoje zawodowe powołanie i nabrały wiary we własne siły, to w ich życiu jest to krok milowy – dodaje Katarzyna Potoniec z Ośrodka Wspierania Organizacji Pozarządowych, który współtworzy OWES w Białymstoku.